

JÓZEF STANISŁAW ZEGAR

REFLEKSJE NAD EWOLUCJĄ WSI

Dzisiejsza okazja – Jubileusz 70-lecia urodzin profesora doktora habilitowanego Marka Kłodzińskiego, stwarza wyjątkową okazję do zadumy i refleksji nad systemem społeczno-ekonomicznym, jaki stanowi wieś, zwłaszcza na tle zaprezentowanego w poprzednich wystąpieniach dorobku naukowego Jubilata. W dorobku tym szczególnie miejsce zajmują zagadnienia wielofunkcyjności wsi, przedsiębiorczości i znaczenia rozwoju endogenicznego. Są to zagadnienia kluczowe dla rozwoju wsi (w tym wypadku w rozumieniu przyjętym w statystyce polskiej jako miejscowości wiejskie) na każdym etapie rozwoju wsi, aczkolwiek – co jest oczywistością – znaczenie tych zagadnień zmienia się wraz z historycznym rozwojem cywilizacyjnym.

Obecnie wielofunkcyjność, przedsiębiorczość oraz endogeniczność stanowią podstawowe koordynaty, które nałożone na środowisko przyrodnicze, wyznaczają kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego. Ważna jest wszakże również cała spuścizna historyczna, wielowiekowa tradycja wsi. Cofając się wstecz (do zarania poznanej cywilizacji, zarzucanie koczownictwa na rzecz osadnictwa skutkowało w pierwszym rzędzie powstawaniem miejscowości wiejskich. Wieś stanowiła o wszystkim, mimo że na ogół ograniczała się przede wszystkim do rolnictwa, niekiedy uzupełnianego przez myślistwo, łowiectwo, bartnictwo i rzemiosło. Wieś to była osada rolnicza, którejomalże cała ludność trudniła się pracą na roli. Dopiero z czasem zaczęły wyodrębniać się miasta, poczynając od biblijnego Jerycho. Rozpoczął się proces urbanizacji, który trwa po dziś dzień, kiedy to ludność w miastach zaczęła przeważać, a wielomilionowe miasta obdarzane mianem metropolii rosną jak grzyby po deszczu. Trudno prorokować o kresie tego procesu, aczkolwiek są podstawy do sądu, iż miasto w obecnym kształcie nie jest formą docelową i wysoce prawdopodobne jest ponowne „odkrycie” uroków wsi. Pewne oznaki tego ostatniego zjawiska już się pojawiają.

Tworzenie pierwszych miast przez nomadów, którzy obierali kurs na rolnictwo osiadłe, nie pozbawiało ich związków z rolnictwem. Często zresztą o tym, czy osada przestawała być wsią, a stawała się miastem, decydowała wola panu-

jącego czy właściciela dóbr ziemskich. Te związki, aczkolwiek na daleko mniejszą skalę, w relatywnym ujęciu, przetrwały do dziś. W czasach starożytnych miały one charakter ekonomiczny, tworzyły podstawy ekonomiczne dla bogatszych warstw ludności miejskiej, ale też dostarczały przyjemności z wiejskiego bycia i życia. Tak było w starożytnej Grecji czy Rzymie. Patrycjusze rzymscy mieli majątki – posiadłości wiejskie, które zapewniały im dochody, spokój od trudów życia wojskowego czy publicznego, nierzadko przetrwanie, ale także liczne przyjemności i wrażenia estetyczne. Uroki życia wiejskiego opiewali artyści, pisarze i poeci: *O rus, quando te aspiciam* (O wsi, kiedy cię zobaczę) – pisał wielki Horacy. Także w Polsce uroki wsi opiewali liczni:

Wsi spokojna, wsi wesola,
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć za raz wszystkie?

(Jan Kochanowski, *Pieśń Świętojańska o Sobótce*)

czy kilka wieków później:
Niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna

(Stanisław Wyspiański, *Wesele*)

Uroki życia wiejskiego mają podstawy w pewnych cechach wsi, które są jej właściwe, które stanowią o wsi właśnie, przysparzając jej korzyści, ale i kłopotów. O jakie cechy chodzi? Co w istocie stanowi o specyfice wsi, jako jednostki osadniczej i społeczno-gospodarczej? Co odróżnia wieś od miasta w ujęciu historycznym? Spośród zapewne wielu cech osobliwych zwrócę uwagę na cztery, które stanowią *differentia specifica* wsi, odróżniając ją od miasta. Chodzi o związek z rolnictwem, rozproszenie domostw, związek z przyrodą oraz specyficzną kulturę. Cechy te mogą stanowić szansę, ale też przeszkodę w rozwoju wsi. Cechy te zresztą nie są zastygłe w swojej postaci (formach), gdyż rozwój cywilizacyjny prowadzi do istotnych ich przekształceń. I to jest sytuacja na tyle normalna, co i oczywista.

W odniesieniu do związków z rolnictwem mamy do czynienia z postępującym procesem dezagraryzacji wsi. Proces ten, najogólniej mówiąc, polega na zmniejszającej się roli rolnictwa w produktywnym angażowaniu pracy ludzkiej oraz dostarczaniu dochodów dla utrzymania ludności wiejskiej. Proces dezagraryzacji wsi został wywołany przez industrializację, która z jednej strony tworzyła popyt na produkty rolnicze dla wyżywienia szybko rosnącej ludności rozwijających się miast oraz w mniejszym zakresie na surowce dla przemysłu, z drugiej strony zaś oferowała rolnictwu wiele nowych środków produkcji zastępujących żywą siłę pociągową i siłę mięśni ludzkich oraz środków plono- i wzrostotwórczych w postaci nawozów chemicznych, pestycydów, premiksów, przyspieszaczy wzrostu, medykamentów itd. Jeżeli do tego dodamy zmiany w pozycji społecznej chłopów, w tym uwłaszczenie i zamianę obciążeń w naturaliach na

pieniężne, to stanie się jasne ogromne zapotrzebowanie na pieniądź w rolnictwie, czyli przekształcenie gospodarki naturalnej na gospodarkę towarowo-pieniężną w okresie industrializacji. Sprostanie wyzwaniom z tego wynikającym, spotęgowane przez niekorzystnie kształtujące się ceny rolne, uruchomiło wielkie przeobrażenia w rolnictwie, polegające na trzech procesach: koncentracji, intensyfikacji kapitałochłonnej i specjalizacji. Skutkiem tego było zmniejszanie się liczby gospodarstw rolnych, migracja z rolnictwa nadwyżek ludności oraz wzrost produkcji rolnej ponad efektywny popyt. Tego doświadczyło rolnictwo krajów rozwiniętych. Ku temu także podąża napędzane przez mechanizmy rynkowe rolnictwo pozostałych krajów.

Ogromny spadek liczby ludności rolniczej (z kilkudziesięciu do kilku procent) tworzył nową sytuację dla miejscowości wiejskich. Jeżeli migranci z rolnictwa obierali życie w miastach, a koncentracja w rolnictwie przybierała zbyt duże rozmiary, przekształcając rodzinne gospodarstwa rolne w przedsiębiorstwa rolne, to uruchamiany był proces depopulacji, a w skrajnych przypadkach liczba ludności okazywała się za małą dla utrzymania miejscowości wiejskiej, która stopniowo podupadała, by w końcu zupełnie zniknąć z mapy. Liczba ludności w miejscowości wiejskiej jest ważna chociażby w kontekście kosztów funkcjonowania infrastruktury technicznej i społecznej, dostatecznego popytu na usługi placówek publicznych i prywatnych, dostatecznej liczby dzieci dla funkcjonowania szkół, przedszkoli, a nawet wiernych dla utrzymania parafii. Według scenariusza migracji poza wieś (przede wszystkim do miast) przebiegały przemiany wielu miejscowości wiejskich w większości krajów wysoko rozwiniętych, w tym zachodnioeuropejskich. Inny sposób rozwiązywania problemu nadwyżek ludności rolniczej polegał na podejmowaniu pracy w okolicznych miastach bez porzucania siedzib wiejskich (migracja wahadłowa), który prowadził do powstania warstwy społecznej tzw. chłopów-robotników. Jeszcze inny sposób rozwiązywania problemu nadwyżek ludności rolniczej czy w żargonie ekonomicznym „nadwyżek rolniczej siły roboczej” polega na tworzeniu miejsc pracy pozarolniczej bezpośrednio na wsi. Ten sposób współcześnie uznaje się za najlepszy. Różnicuje on bowiem zawody i źródła utrzymania na wsi, a jednocześnie zachowuje potencjał ludzki, nie prowadzi więc do depopulacji wsi. Zatem coraz większy odsetek, a w wielu wypadkach także absolutna liczba rodzin wiejskich (ludności) traci związek z działalnością rolniczą, pozbywa się gospodarstwa rolnego, a dochody na swoje utrzymanie czerpie z innych źródeł. Oczywiście jest, iż rozwój sytuacji według takiego sposobu (scenariusza) jest możliwy w warunkach umiarkowanych nadwyżek ludności na wsi oraz skromnego przyrostu naturalnego, a także pojawienia się potrzeb na nowe dobra i usługi. Nie wydaje się, aby był on możliwy w okresie industrializacji – przeludnienia agrarnego, dużego przyrostu naturalnego oraz koncentracji w przemyśle. Miejscowości wiejskie, uprzednio wyłącznie czy prawie wyłącznie rolnicze, w dobie współczesnej mają pewne szanse, wcale nie tak małe, w przewycięzeniu skutków dezagraryzacji – ograniczenia tradycyjne rozumianego rolnictwa. Ma to miejsce wtedy, gdy potrafią urzeczywistnić ideę wielofunkcyjności wsi oraz wielofunkcyjności rolnictwa. Wieś staje się bowiem wytwórcą ważnych dóbr energetycznych (siło-

wnie wiatrowe i wodne, biomasa), produktów rzemiosła, usług w zakresie rekreacji i wypoczynku, a także ochrony i zarządzania środowiskiem przyrodniczym. W tej wielofunkcyjności niemałą rolę może odegrać rolnictwo, które coraz rzadziej jest traktowane tylko jako producent żywności. Produkcja żywności pozostaje jednak główną i niezbywalną funkcją rolnictwa. Ważna to funkcja, ponieważ zaspokaja potrzebę elementarną człowieka.

Proces dezagraryzacji obejmuje również zmiany w strukturze użytkowania gruntów, gdyż pojawia się wiele nowych użytkowników, wykorzystujących je na cele pozarolnicze, jak też zmiany kulturowe. Na proces ten silnie rzutuje model rolnictwa: tradycyjny, industrialny, zrównoważony. Przewaga modelu zrównoważonego – z dominacją gospodarstw rodzinnych, nad modelem industrialnym jest oczywista w świetle kryteriów ładu środowiskowego, ekonomicznego i społecznego. Tak to jest, jeśli do rachunku efektywności włączyć (poza elementami ekonomicznymi, wartościowanymi przez rynek) elementy środowiskowe i społeczne, których wartość wyceniana jest w innym trybie. Na marginesie podniosę sprawę gruntów rolnych. Zachowanie tych gruntów rolnych jest sprawą bezwzględnie priorytetową, zwłaszcza gruntów wysokiej jakości dla produkcji rolnej, nawet gdy obecnie nie są należycie wykorzystywane. Grunty te stanowią dobro nieopomnażalne i coraz radsze ergo coraz cenniejsze. Potrzeby na żywność rosną, podobnie jak zapotrzebowanie na produkty rolnicze na cele przemysłu pozazywnościowego. Sprzeciw zatem musi budzić przeznaczanie gruntów rolnych, chociażby pod Warszawą w okolicach Błonia i Ożarowa, pod budownictwo wielkich centrów logistycznych czy handlowych. Za krótkowzroczność należy uznać odejście od procedur odrolnienia gruntów – pójście na łatwiznę firmom developerskim, tym bardziej że nie jest to podporządkowane wizji przestrzennej, krajobrazowi i potrzebom ekosystemów.

W odniesieniu do rozproszenia, pomijając nieudane eksperymenty budownictwa blokowego (miejskiego), jak to często miało miejsce w przypadku miejscowości z rolnictwem państwowym, ma miejsce bardziej zwarta lub rozproszona (kolonijna i chutorowa) sieć osadnicza. Typy wsi ze względu na sieć osadniczą ukształtowane historycznie tworzą nader zróżnicowaną mozaikę. W Polsce spotykamy wsie z zabudową typu okolnicy, owalnicy, ulicówki, szeregowki, rzędówki, zwartej (regularnej), widlicy, kolonijnej, przysiółkowej, chutorowej itd. Typ sieci osadniczej (zabudowy) wsi jest ważny z wielu powodów. Przede wszystkim rozproszenie ma wpływ na kontakty międzyludzkie, współpracę, ale i konkurencję (syndrom skazania na sąsiedztwo). W czasach dawniejszych, acz już nie tak odległych, życie społeczne wsi wymagało codziennych kontaktów, pomocy, wspólnej pracy, ale i zabawy, co tak znakomicie opisał noblista Władysław Reymont w wiekopomnym dziele: *Chłopi*.

Ważne znaczenie dla kosztów funkcjonowania infrastruktury ma rozproszenie zabudowy wiejskiej, o czym już wyżej napomknąłem. W dawnych czasach infrastruktura techniczna, jak drogi, wodociągi, kanalizacja nie miała takiego znaczenia. Przede wszystkim rzadko gdzie była. Drogi nieutwardzone były pokonywane przez wozy lub zimą przez sanie, studnie lub inne ujęcia wody miały charakter lokalny. Kanalizacja nie była konieczna. Odpady wszelkiego rodzaju, tak-

że bytowe, podlegały naturalnej degradacji. Nie było wytworów przemysłu – produktów syntezy chemicznej, które to tworzą prawdziwy problem z ich utylizacją. Mała gęstość zaludnienia w istocie nie stwarzała problemów zanieczyszczenia środowiska: emisji gazów i pyłów do atmosfery, zanieczyszczeń wód i gleb, hałasu. Obecnie natomiast infrastruktura techniczna jest wprost konieczna dla życia i bycia. Trudno sobie wyobrazić wieś bez utwardzonych dróg, elektryczności. Zaopatrzenie w wodę oraz kanalizacja stają się koniecznością, podobnie jak system zagospodarowania czy tylko składowania lub odbioru odpadów. I tu typ osadniczy wsi ma ogromne znaczenie ekonomiczne poprzez koszty inwestycji i często pomijane w rachunku koszty funkcjonowania urządzeń infrastrukturalnych.

Infrastruktura tymczasem jest nieodzowna dla tworzenia pozarolniczych miejsc pracy oraz rozwoju przedsiębiorczości. Rozwój infrastruktury powinien jednak współgrać z wizją danej miejscowości, a nawet regionu – z łaodem przestrzennym. Rośnie rola miejscowości gminnych – o większej koncentracji placówek gospodarczych, kulturalnych, usługowych, administracyjnych, oraz okolicznych miasteczek z dobrym połączeniem drogowym. Można mówić o ponownej symbiozie wsi i miasta. Znalazło to nawet wyraz w koncepcji obszarów wiejskich, wyodrębnianiu i ujmowaniu razem miejscowości wiejskich i miejskich, jaka została wylansowana w ostatnim dwudziestoleciu.

Ze wsią jednoznacznie kojarzy się przestrzeń, krajobraz, przyroda wraz z jej licznymi urokami. Bez przesady można powiedzieć, że przyroda stanowi o bogactwie i uroku wsi. Niestety cywilizacja zagraża coraz bardziej temu bogactwu. Infrastruktura, działalność pozarolnicza, hałas, zanieczyszczenie wód i lasów, przekształcanie krajobrazu – to tylko niektóre czynniki umniejszające to bogactwo, a niekiedy wręcz go niszczące. Tego zagrożenia można by uniknąć, gdyby rozsądniej gospodarować przestrzenią, dbać o równoprawność interesów wszystkich użytkowników środowiska: gospodarki, ludzi, roślin, zwierząt, ekosystemów i krajobrazu, gdyby znaleźć, a słuszniej by powiedzieć – wdrożyć znany przecież *modus vivendi* interesariuszy prywatnych i społecznych, gdyby rozsądniej godzić to, co na dziś, z tym, co na jutro. Inaczej mówiąc, najbardziej środowisku zagraża nieroztropność, chciwość i zwyczajnie głupota. Trzeba tu uwzględnić, iż mówimy o urządzaniu ponad 90% przestrzeni fizycznej naszego kraju. Na niej zlokalizowane jest aż 42,8 tysięcy wsi, a wraz z przysiółkami i koloniami 56,5 tysięcy. Miejscowości te są zróżnicowane ze względu na wiele cech i do najważniejszych wcale nie należy liczba ludności, jak to ma miejsce w przypadku miast. Immanentną cechą miejscowości wiejskich było ich punktowe usadowienie w przestrzeni. Obecnie na wielu terenach przestało to być aktualne. Miejscowości się zlewają ze sobą, a horyzont w bok szpecą chaotycznie rozrzucone sadyby. Taki szpetny krajobraz mamy wokół większych miast, na całym Pogórzcu, oraz w wielu miejscowościach atrakcyjnych dla turystyki i wypoczynku. Koszmar, który się pogłębia.

Ład przestrzenny jest integralnym elementem rozwoju zrównoważonego. Konstytucyjna zasada zrównoważonego rozwoju z trudem przebija się do świadomości, a ostatnio jakby jeszcze trudniej. Prymat gospodarki nad środowiskiem

stawiany jest na świeczniku i zapewne, gdyby nie Unia Europejska, byłoby jeszcze gorzej. Edukacja ekologiczna cofnęła się do wąskich kręgów ekologów, w *mass mediach* zaś jest nadzwyczaj rzadkim gościem. Przeciwnie, daleko częściej bezpośrednio lub pośrednio media promują działania niszczące środowisko, lansując chociażby sporty motorowe: skutery śnieżne i wodne, quady, motocrossy itp.

Wielką wartość posiada kultura wiejska – kultura *de facto* ludowa. Kultura ta tkwi korzeniami w związkach ludzi z przyrodą, w przypadku rolników z ziemią, ale też w wymogach tworzonych przez życie na wsi. Wspólnota wiejska poprzez te więzi rozwijała życie społeczne, kulturę, komentowała wydarzenia lokalne i spoza wsi (te ostatnie, gdy na wieś zawitał przybysz obcy, jak ksiądz Robak w *Panu Tadeuszu* czy wieści zasłyszane o Chińczykach, którzy się biją mocno), wymieniała poglądy na temat gospodarowania, uczestnicząc w ten sposób w kreowaniu i upowszechnianiu postępu. Typ osadniczy wsi dla tych związków był bardzo ważny. Obecnie włączenie rolników i innych mieszkańców wsi w kierat pogoni za sukcesem ekonomicznym pozostawia daleko mniej czasu na tworzenie kultury i uczestnictwo aktywne w tym zakresie. Ale też wkroczenie czasopism, gazet, bibliotek, a zwłaszcza środków przekazu telewizyjnego uchyliło przymus kontaktów międzyludzkich, życie społeczne osłabło, zwłaszcza w typie zabudowy rozproszonej. Zapędy kulturalne podminowują także miejskie środowiska opiniotwórcze. Deprecjonują kulturę ludową (dedykuję im frazkę: „Pewien Redaktor na wsi pół dnia pobyc raczył, wyszedł za gumno i kupę zobaczył”), niekiedy szorstką, jednakże daleko przewyższającą „papkę”, lansowaną przez media, gdzie łatwo pojawiają się „gwiazdy” i „trendy”. Potężne narzędzie kształtowania wartości pozytywnych jest wykorzystywane dla całkiem odmiennych celów. Zamglone chciwością oczy sterników mediami widzą tylko boga Mamona, któremu ma służyć oglądalność. Proces upodabniania się kultury wiejskiej i chłopskiej do kultury miejskiej jest nieuchronny, lecz nie zawsze jest to z korzyścią dla kultury w ogóle. Raczej przeciwnie. Kultura ludowa wносиła i nadal wnosi wiele do ogólnego skarbcza, a mogłaby jeszcze więcej. Ale też prawdą jest, iż wieś podąża za miastem, czego przykładem w zakresie kultury, stylu życia i bycia może być dokonująca się *in statu nascendi* zmiana modelu rodziny wiejskiej – z wielopokoleniowej na jednopokoleniową, czy zmiana trendów demograficznych w zakresie rozrodczości, małżeństw i rozwodów. Nowym stosunkowo zjawiskiem są globalne megatrendy kulturalne, które jednakowo mogą niszczyć, ale i wzbogacać kulturę wiejską i miejską.

Współczesny rozwój cywilizacyjny niesie nowe zagrożenia i wyzwania dla wsi, ale też tworzy nowe znaczące szanse. Przede wszystkim chodzi o proces globalizacji, wywierający ogromną presję na rolnictwo. Proces ten uruchamia spiralę konkurencyjności z wszystkimi ujemnymi konsekwencjami dla miejscowości wiejskich.

Globalizacja stymuluje urbanizację i to poprzez szybki rozwój metropolii, w których najszybciej rośnie PKB, najwyższa jest efektywność zainwestowanego kapitału, skupia jednostki najbardziej wykształcone i przedsiębiorcze. Ale ma to i ujemne skutki w postaci utraty całych wsi, wypierania rolnictwa z miast,

przerzucania na wieś kosztów społecznych degradacji środowiska i ochrony przyrody. To jest kolejna cena, jaką przychodzi płacić wsi – po cenie zapłaconej w okresie industrializacji.

Akcesja Polski do Unii Europejskiej tworzy nową, korzystniejszą sytuację dla wsi. Unia Europejska w polityce rolnej (WPR) odchodzi od traktowania wsi jedynie przez pryzmat produkcji rolniczej na rzecz wielofunkcyjności rolnictwa i obszarów wiejskich. Ten dopiero wkraczający na arenę kierunek stanowi odzew na ujawniające się potrzeby społeczne, wyrażane w dokumentach politycznych. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o takie dokumenty, jak: przygotowaną przez Radę Europy „Europejską Kartę Obszarów Wiejskich”, deklarację z Cork czy ustalenia konferencji w Salzburgu, a przede wszystkim konkretne zmiany w instrumentarium WPR. Kładzie się nacisk na co najmniej równorzędne traktowanie funkcji produkcyjnych i pozaprodukcyjnych obszarów wiejskich, potrzebę odmiennego, szczególnego traktowania obszarów wrażliwych (problemowych), wzmacnianie kapitału ludzkiego itd.

Właśnie kapitał ludzki, przy praktycznie nieograniczonej mobilności kapitału finansowego, poszukującego efektywnego zastosowania, nabiera nowego, decydującego znaczenia dla rozwoju. Ważne przeto jest podnoszenie jakości kapitału ludzkiego przez tworzenie warunków do zdobywania wykształcenia dla dzieci i młodzieży wiejskiej. Działania w tym zakresie są ważniejsze od innych form wsparcia przedsiębiorczości na wsi, a może trafniej: stanowią warunek *sine qua non* wsparcia przedsiębiorczości na wsi. W rozwoju przedsiębiorczości pozarolniczej trzeba także zachować umiar. Inaczej mówiąc, powinna ona być dostosowana do potrzeb lokalnej społeczności, nie naruszając przy tym walorów środowiska przyrodniczego. Tak modne, wspierane medialnie i wysoko oceniane w rankingach sukcesu przyciąganie inwestycji do miejscowości wiejskich, jeśli przekroczy wydolność środowiska lokalnego przyrodniczego i ludzkiego, staje się katastrofą.

I na zakończenie podniosę jeszcze problem efektywnego wykorzystania środków publicznych, w tym z budżetu Unii Europejskiej, kierowanych na polską wieś. To są duże środki. Skuteczne i efektywne spożytkowanie tych środków przesądza o „pięciu minutach” polskiej wsi, o jej szansach rozwoju. Ważne są zarówno kierunki przeznaczenia tych środków, jak i ich alokacja w przestrzeni. Szczególnie ważne jest uniknięcie wykorzystania tych środków do degradacji środowiska przyrodniczego wsi poprzez niekiedy bezmyślne inwestycje infrastrukturalne oraz pogłębianie nieładu przestrzennego. Wiele zależy tu od trafnej wizji, przemyślanej strategii oraz sprawnych i odpowiedzialnych instytucji planujących, dystrybuujących i monitorujących wykorzystywanie środków publicznych. W tym zakresie, niestety, nie ma pocieszających wiadomości. Stanowi to nadal wyzwanie dla nas i oczywiście – Jubilata, któremu życzę dobrego zdrowia, aby mógł to wyzwanie, jak dotychczas, podejmować.